

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitiu 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał I/ 1909 roku.

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie.

Nowo założona pierwsza krajowa polska fabryka
RĘKAWICZEK SKÓRZANYCH
O. KAUICZA, WILNO, WIELKA 10
poleca rękawiczki damskie gładkie od 65 kop.
męskie od 75 kop.
oraz szwedzkie „Moko” zamszowe, angielskie i inne w różn. gat.

Teatr Polski. W czwartek 15 października 1909 r.
W Mińsku — w Teatrze Miejskim
„LILLA WENEDA”
Juljusza Słowackiego.
Jutro „Król” (w teatrze Miejskim w Wilnie).

Cyrk A. Devigné.
Dzisiaj 15 października wielkie sportowe przedstawienie, składające się z 3 części, z udziałem całego personelu z cyrkiem, 3 rewanż Szulca z Jerzym Lurichem, 2) Ojolinga z Pankratowem, 3) Pankratow z Pankratowem. Początek o godz. 8½ wieczorem. 357a

Sala koncertowa. **Ogród Botaniczny.**
Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.
Dziś Grande Soirée des Attractions Modernes.
Początek o godzinie 10 w. Reżyser L. Gurewicz. 2a

Młody człowiek
mały za sobą ukończoną szkołę realną w Wilnie i studiował na politechnice w Lipsku, posiada odpowiednie znajomości w przemyśle i handlu, poszukuje miejsca w zakresie szkolnym (specjalnie matematyka) na prowincji. Wierzy: w Administracji „Kurjera Litewskiego”, pod lit. P. 07g

DENTYSTKA
MARIA TROMSZCZYŃSKA
przeprowadziła się na ulicę Wileńską № 20 (dom p. Wolbeka) 8-3-407a

„SŁOWO I CZYN”
opuścił prasę № 3.
WILNO, Wileńska № 23 m. 15. 412a

Dr. BITNY-SZLACHTO
przeprowadził się na ulicę Wileńską № 29. 8-1-413a

Dr. W. Zajaczkowski
przeprowadził się na ul. Nową № 1 m. 5
przyjmuje 11-12 i 6-7. 4-2-1027

Kalendarz „Kurjera Litewskiego”.
Na liczne zapytania Sz. naszych prenumeratorów zawiadamiamy, że tegoroczny Kalendarz „Kurjera Litewskiego” zawierać będzie **obfity DZIAŁ LITERACKI**, opracowany przez pierwszorzędną autorów.

„KURJER LITEWSKI.”
Maurycy Hevel.
STRACH.
Cauche nie należał do ludzi, postrzegających długi pod przykrym. Wymyślając się częściej, niż w innych, drwił też z samego siebie, i teraz nawiązując do wspomnianego, nie mało go zabawiło. Ta opowieść, nie mająca znaczenia... Po-
— A jeśli to jest genialny detektyw? Jeśli potrafi odróżnić między tym nieporządku prawdziwych myśli i śmieje się z mojej komedii, wtedy co?...
— Wszystko wskazuje, że odbyła się krótko, ale rozpaczliwa walka. Ten stół, to złamane krzesło, widać było, że pan na niego, spojrzał pan na niego, i teraz ofiary jeszcze nie widział, jak okropnego wyrazu twarzy. Wypisana jest w skrzyżowaniu tych ust, w głęboko zapadniętych oczach, w tych rękach, uczucie do przesady... Czyż nie widział pan z pew-

Smutki Finlandji.

Manifest o asygnowaniu 20 milj. marek na wydatki wojskowe; mianowanie senatorami urzędników rosyjskich o fińskich tylko nazwiskach; groźba oderwania gub. wybrskiej; wreszcie pogłoski o dalszych ograniczeniach autonomii kraju, tudzież projekt prawodawstwa ogólnopolskiego — oto szereg faktów, walących się obecnie jeden po drugim na Finlandję.
„Zmusimy do uszanowania ustaw naszych” — woła „Głos Prawdy”. — Uczynić to wcale nie trudno. Okiełznać prasę może stróż honoru naszego w Finlandji, własny nasz generał gubernator i jego współpracownicy. Niechaj tylko przypomną sobie, jak to czynił niezapomniany Mikołaj Iwanowicz Bobrikow”.
Zatem działaczom dzisiejszym „Głos Prawdy” wskazuje, jako wzór, człowieka, który nie znał jeszcze woli Monarszej, objawionej manifestem październikowym i zasłynął szeroko, jako łamacz, nie zaś obrońca ustaw.
Najaktualniejsza obecnie, kwestja wojskowa, zawiera liczne momenty, doskonale ilustrujące ten rodzaj poszanowania prawa, do jakiego zdolni są zwolennicy zasad „Głosu Prawdy” i innych organów reakcji rosyjskiej.
Powinność wojskową zaprowadzoną w Finlandji na zasadzie uchwalonego przez Sejm prawa z d. 27 grudnia 1878 r. W owym czasie — pociągła słynny prawnik L. Mechelin — nikomu na myśl nie przyszło, że wydanie ustawy wojskowej dla Finlandji jest sprawą „odolno-państwową” i że Monarcha, siłą „zwierzchnictwa Cesarstwa” może rozstrzygać ją niezależnie od Sejmu fińskiego. Jasne było wtedy dla wszystkich, iż § 18 formy rządu 1772 r. bez zgody parlamentu zniesiony być nie może.
Następnie poszczególne punkty ustawy zmieniane były za panowania Aleksandra III, lecz za każdym razem uzyskiwano na to odpowiednie uchwały Sejmu.
Dopiero zabieg reakcjonistów rosyjskich otaczających Plechowa, Bobrikowa i Pobiedonoscewa doprowadził do tego, że dn. 29 czerwca 1901 r. ogłoszono przepisy nowe, zastępujące ustawę wojskową z roku 1878, i w tymże dniu zniszczo manifestem większą część armji fińskiej.
Trzeba dodać, że armja ta zaszczytna była stale uznaniem generałów, a nawet Monarchów rosyjskich. Posiadała żołnierzy świetnie wyszyczonych, doskonały korpus oficerski i wyborne uzbrojenie. Można było polegać na niej, iż przez

Finlandję wroga do Petersburga nie puści.
Naród fiński — pisze dalej Mechelin (w № 15 „Finlandji”) ustawy wojskowej z r. 1901 za prawo uważa nie mógł. Stanowiła ona bowiem wyrażne bezprawie i gwałcił zasady konstytucji, której powagi zmniejszyć nie są w stanie żadne nakazy siły, obywatel nie ma obowiązku poddawać się ustawie, bezprawnie narzuconej. Na tej podstawie, pobożni na wezwanie się nie stawili, a urzędnicy odmówili stosowania nowych przepisów. Nie pomogły na to represje Bobrikowa: ludność trwała w oporze biernym, mając po swej stronie prawo, którego szacunek daje wysoka kultura.
I rzeczywiście, fiński dyktator przebiegły jest do szpiku kości poczuć praw; rozumienie ducha konstytucji stało się tam głęboką właściwością mas, które w większości swej wcale pojąć nie mogą, jak można działać nielegalnie.
Z tego względu okres dyktatury Bobrikowa, obfitujący w rozmaite zarządzenia bezprawne, na moralność ogółu wywarł skutek fatalny. Boć wiadomo, że lekceważenie ustaw przez reprezentantów władzy zawsze bywa zaraziliwe.
Widząc smutny początek skutków samowoli biurokratycznej, urzędnicy ziemscy zwrócili się d. 31 grudnia 1904 r. z petycją do Monarchy, prosząc o przywrócenie w kraju porządku prawnego. W petycji tej wyrażono życzenie, by niezwłocznie wstrzymano pobór rekruta, a ustawę z r. 1901 skasowano, aż do uregulowania kwestji wojskowej w sposób, zgodny z ustawami zasadniczymi.
Prośba ta została wysłuchana o tyle, iż Monarcha nakazał wstrzymać stosowanie rozporządzeń z d. 29 czerwca 1901 r. „na zasadach, wyłożonych urzędnikom ziemskim”.
Owe zasady polegały na tem, że skarb fiński obowiązany był w ciągu lat 1905—1907 wnieść do skarbu Cesarstwa pewną kwotę na potrzeby wojenne. Sejm zgodził się na wyasygnowanie 10 milj. marek, ale tylko na r. 1905 i ta jego uchwała Najwyżej zatwierdzona została d. 6 lipca 1905 r.
Wreszcie w listopadzie r. 1905 ustawa wojskowa z r. 1901 całkowicie została zniesiona, a w grudniu tegoż roku Senat najpoddańszy przedstawił pewne środki przygotowawcze, mające ułatwić sformowanie nowych oddziałów wojskowych w Finlandji.
Lecz oto w r. 1907 ujawniła się znów zmiana kursu. Zaproponowano Sejmowi, by podobnie jak za rok 1905, przelał do kasy państwowej odpowiednią sumę za lata 1906 i 7.

Propozycja ta nie zgadzała się z uchwałą Sejmu, Najwyżej zatwierdzoną w r. 1905. Wniósłszy 20 milj. do budżetu 1908 r., Sejm zaakcentował jednak tymczasowość tego systemu i podniósł konieczność ostatecznego załatwienia sprawy w drodze ustawowej. Na to odpowiedziano, że Korona zastrzega sobie prawo dysponowania sumami funduszu milicyjnego.
Stąd właśnie powstał obecny konflikt.
Sejm uważa, iż Monarcha nie może, bez zgody przedstawicielstwa narodowego, przelewać ze skarbu fińskiego kwot, mających zastępować służbę wojskową. Zapatrywano to podziela również Senat; opiera się ono bowiem ściśle na ustawach zasadniczych kraju, które stwierdzają istnienie armji fińskiej, uformowanej wedle prawa, inicjowanego przez Koronę, a uchwalonego przez Sejm. Ponieważ, wobec tego, udział Finlandji w obronie monarchji powinien polegać na tem, że wystawia ona i utrzymuje fińskie oddziały armji, to Panujący nie może własnowolnie zmieniać tego systemu na opłaty, wnoszone do skarbu Cesarstwa. Podobna reforma wymaga koniecznej zgody Sejmu.
Rada ministrów (rosyjska) zasady te najzupełniej lekceważyła. I dziwić się temu nie można, bo rzeczywiście dotąd w najwyższych nawet sferach biurokracji petersburskiej konstytucjonalizm jest szczepionką o żywotności niezmiernie słabej. Przeprowadzanie ustaw drogą parlamentarną — to, w jej wyobraźni, pustka tylko formalistyczna, tem mniej potrzebna, że nie zawsze prowadząca do celu; a biurokracja nie przestała uważać siebie za jedyną wyrazicielkę myśli państwowej, własnych zaś interesów za potrzeby państwa.
Dla fińskich stanowisko to jest zgola nie pojęte. W ich wyobraźni państwo stanowi polityczną organizację większości obywateli, którzy też czują się w pełni jego gospodarzami. Monarchę uważają za człowieka, który jako najwyższego przedstawiciela i uosobienie rzeczoności organizacyjnej.
To też taki Mechelin np. w żaden sposób pogodzić się nie może z myślą, by Korona była w stanie dysponować środkami publicznymi, „nie kępując się żadnym prawem, żadnymi ustanowieniami normami, ani granicami” (słowa wspomnianego wyżej artykułu). Mechelin tego pojąć nie może, lecz dla biurokracji rosyjskiej jest to rzecz zrozumiała, prosta. A pochodzi to stąd, że dla każdego z nich pojęcie „monarchji” odmiennie się przedstawia; również i „państwo” całkiem różne ma znaczenie.
W tej odmienności pojęć, poglą-

dów, a następnie i uczuć mieści się zarodek konfliktu.
Zachodzi pytanie, która strona zwycięży?
Oczywiście, dla Rosji nie łatwiej, szego, jak posłać kozaków i wedle rady „Głosu Prawdy” zmusić fińskich „do szacunku dla praw naszych”. Pomijając to, że szacunku wymógz na nikim nie można — można tylko zniewolić do posłuszeństwa i ukrywania uczuć rzeczywistych, Rosję w walce tej spotka jedna przeobraźnia trudność. Mianowicie ta, iż po stronie Finlandji stoi postęp, ta fatalna ewolucja, wobec której bezzilne są najsurowsze represje. I podczas gdy biurokracja wysłać się będzie na wpojenie fińskim landczykom pojęć autokratycznych, zwolna w samej Rosji pojęcia te i uczucia stopniowo zamierają, a pewnego dnia okaże się, że nie było dla kogo i dla czego walczyć, wyczerpywać własną energję i szczyrzyć rozpacz w kraju, co żył pogodnie i krzywdy niecierpieć nie-pragnął.
M. L.

NOWA GRUPA W RADZIE PAŃSTWA.
Grupa członków Rady Państwa, tak zw. neuhardtskich, odrzuca i propozycję hr. Olsufjewa, ażeby wstąpił do organizowanej przez „partję ziemską”. Odmówiła zaś na tej zasadzie, że uważa się za ideę i program za bliższą centrum, niż prawicy umiarkowanej, przedstawicielami której są w rzeczy samej członkowie „partji ziemskiej”.
A. Neuhardt oświadczył na ostatniej nadradzie grupy, że dlań nie wypadła, jako dla bliższego krewnego premiera Stojczyka, stać na czele grupy parlamentarnej; uległ jednakże naleganiom przyjaciół i pozostał na swem stanowisku.

Listy z Warszawy.
(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.”).
IX.
Warszawa, d. 19 października.
Ujmując w listach moich z Warszawy życie Królestwa Polskiego w syntezę za okres lat ostatnich i przechodząc do charakterystyki obecnych uosobień i nastrojów, nie mogę ominąć świeżo poruszonych w prasie warszawskiej sprawy litwańsko-żydowskiej.
Ten nowy przydomek — litwański, jest jakby nowym mot d'ordre, nadanym niesłychanie starej, trudnej, a w całej Europie znanej sprawie współzycia arcyżółtych z żydami.
Litwacy stali się kołem ofiarnym w toczącej się obecnie w prasie naszej dyskusji, nie tylko dlatego, że sami przez się są elementem ob-

ję, jek schwytanego ptaszka. Rozsuwam zlekka palce i czuję, jak się trzępocze, gotowa ulecieć; ale ja ciskam dłoń, duszę ją... Dość, a-bym powiedział jedno słowo... uczynił jeden ruch... Nie, ja tego słowa nie wypowiem... Ruchu tego nie uczynię...
— To szczególnie... zdawało mi się, odezwał się komisarz. — Przyznaję, że nawet na mnie, co tak już przywykłem, widok ten wywarł ogromne wrażenie... I... pan w Pa-ryżu widział tego zamordowanego?...
— O, nie, na prowincji, bardzo już dawno, dziesięć lat temu... — z trudnością wymówił Cauche.
Słyszał, że jego głos brzmiał fałszywie i dodał, aby zatrząść dziwne wrażenie sprawione jego słowami:
— Zaczętem był właśnie pisać w jakiejś miejscowej gazecie, w okolicach Ljonu... Zbrodnia, dość banalna, była głośna w całym okręgu jedynie... pamiętam, że w paryskich pismach nawet o niej nie wspomiano.
Tym razem poczuł wyraźnie o-czy tych trzech ludzi, skierowane na siebie i przejął go taki strach, że nogi zatrzęsły się pod nim i musiał się oprzeć o ścianę, aby nie upadł.
— No, zdaje się, żeś pan już widział dosyć, aby napisać artykuł, — powiedział komisarz. — Jednak mając takie wspomnienia, powinnyś pan

zachować więcej zimnej krwi... Jesteś pan przerażający błąd...
— Tak... czuję, że muszę być bardzo błąd... zakreśliło mi się nagle w głowie... to zaraz przejdzie...
— Idziemy, — rzekł komisarz, wskazując mu drogę i dodał półgłosem, zwracając się do swego pomocnika:
— Wszystkie na jedno kopyto, ci panowie dziennikarze! Wszyscy ci widywali zawsze coś „straszniejszego”, ale kiedy się znajdują oko w oko...
Cauche tego nie słyszał, ale widząc, że komisarz szepce coś swemu pomocnikowi, pewien był, że się zdradził i pomyślał:
— Już... jakież ze mnie głupiec...
Przechodząc przez pokój, spojrzał w lustro. Odbiła się w niem jego twarz, tak i wczoraj, ale dzisiaj wydała mu się o wiele bliedsza, kregi pod oczyma były ciemniejsze, konwulsyjne wykrzywienia ust bardziej złowieszcze i przez myśl przemknęło mu, iż tak wyglądał musi skazany na śmierć, kiedy kat wleczł go na szafot.
Zamknął oczy aby się nie widzieć i wyszedł z pokoju chwiejnym krokiem, ścisnąwszy ramiona i dławioną zębami.
Odzyskał przytomność, znalazłszy się na ulicy. Zimny wiatr w jednej chwili rozwał okropne widmo.

Roześmiał się ze swego strachu i rzekł, siadając do dorożki:
— Doprawdy, odwykłem od takich widoków. Wybacz mi pan... zachowywałem się okropnie... nie-możliwie...
— Głupstwo... to tylko kwestja przyzwyczajenia...
Karetka, zaprzężona w starą ko-bylę, toczyła się zwolna po wybi-istym bruku. Słońce, które wychyliło się na chwilę z poza chmur, teraz schowało się znów. Świat spowił się w szarą mgłę. Zaczął padać śnieg, z początku drobniutkimi płatkami, potem ogromnymi, ciężkimi kawałkami, powoli zaciśniętymi cichą, pustą ulicą.
Cauche, oraz jego towarzysze milczeli, skupieni obaj w swych my-słach. Cauche przetrząsał ręką szybę i popatrzył na bruk, na damy, na padający śnieg. Miał wielką ochotę zapytać komisarza o jego wrażenia, ale przez przesadną ostrożność nie decydował się rozpocząć rozmowy. Wreszcie, czując, że takie uporczy-we milczenie może się wydać podej-rzeniem, zapytał:
— Jakież jest właściwie pańskie zdanie, czy też należy dochodzić się innych przyczyn, bardziej skomplikowanych, bardziej zakrytych?...
— Jeśli chcesz pan wiedzieć, co myślę naprawdę, to wyznaję, że od samego początku usuwam kra-dzież na stronę. Nie będę oczywiście zapewniał, że coś, być może,

pieniądze, zostały skradzione... Ale to tylko dla zmylenia pozorów.
— Jakto, dla zmylenia pozorów? — To to zupełnie jasne, złoczyń-cy postarali się urządzić mise en scène, ażeby zabić pojęcie z tropu.
— No, no — pomyślał Cauche — czyżby natrafił na drugiego Le-coque'a? Jeśli tak, to mi się nie u-dało!
I dodał na głos:
— Hm! hm! To bardzo zajmują-ce. Przyznaję, że mi nawet przeż-myślenie nie przeszło nic podobnego. Zatem sprawa jest nader skomplikowa-na...
— Dla powierzchownego obser-watora, tak... ale dla mnie, który w ciągu mojej dwudziestoletniej kar-jery spotykałem się z ludźmi wszel-kiego rodzaju, nawiąskiego do rozwią-zywania najbardziej poplątanych in-tryg, to co innego. Jednym słowem, gdyby zapytano mnie o zdanie, po-wiedziałbym: „Człowiek, doskonale obznajmiony ze zwyczajami staru-szka, wszedł do domu, pobczył papiery, które mu były potrzebne, albo mogły go skompromitować... — Jakto? — wykrzyknął Cauche, niesłychanie zainteresowany — pa-pierem... Tylko papier?... Tak pan sądzi?”
D. C. N.

Zawieszona karetka Pogotowia odwołała Elmonta do szpitala św. Jakóba.

Wczoraj w bydołówni spadł z drabiny robotnik Wincenty Wikowski, łamiąc sobie prawą nogę powyżej kolana. Karetka Pogotowia odwołała go do szpitala Sawicza.

Przy pracy. Dn. 12 b. m., Jan Andrzejewicz, szewc, w pracowni swej przy ulicy Szkapiernej, obcinając podszewkę buta, wbił sobie nóż głęboko w klatkę piersiową. Wezwane Pogotowie ratunkowe ranionego opatrzyło.

Nieszczęśliwy wypadek. Dn. 12 b. m. Chmaja Gordonowa, służąca, myjąc okna przy ulicy Szapewskiej strachła równowagę i spadła na bruk uliczny, niszcząc słupczkę bolesnemu całego ciała.

Tęgoż dnia. Urszula Milatówna, służąca, przechodząc z koszem przez Plac Katedralny, spostrzegła podążającego do niej człowieka, który, chcąc uniknąć przed nią, uderzył ją nieszczęśliwie, iż nadwyrzuciła sobie kość pachową.

W obu wypadkach wzywano Pogotowie ratunkowe.

Grażież. Dn. 12 b. m. wieczorem w dziedzińcu synagogi przy ulicy Żydowskiej na Judela Sotoduchę napadło kilku drabów, którzy, ścisnawszy mu gardło, zabrali zegarek srebrny, sakiewkę z pieniędzmi i książki do modlitwy; szczerzy się do zdobycia umknęli.

Utrucie. Dn. 12 b. m., zamieszkały przy ulicy Znamieńskiej i Sto-Jerzkiej, P. O. przez pomyłkę zażył sublimatu. Wezwane Pogotowie ratunkowe po przybyciu na miejsce wypadku znalazło już przy chorym lekarza, który udzielił skutecznej pomocy.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 13 wypadkach, w liczbie których 8 wyjazdów do miasta i 5 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjeżdża do Wilna:
(Hotel Bristol) kup. Arnold Reniger, por. Ernest Włodarczyk Iwanow, niem. pod. Ernest Lampert.
(Hotel Europejski): ob. Ignacy Bohdanowicz, ob. Witold Komar, ob. Kazimierz Głowacki, ob. Piotr Schmidt, ob. Anna Raubach, ob. Stanisław Underwies, kup. Artur (Grand Hotel): ob. Ignacy Halko, ob. Jan (Hotel Guberni): ob. Gustaw Gargatowicz, ob. Alfred Walowski, kup. Herman (Hotel St. Georges): ob. Henryk Brückner, ob. Józef Krasicki, ob. Stefan Włodarczyk, ob. Szymon Moysziłowicz, ob. Władysław Głowacki, ob. Ryszard Lubanowski, ob. Alfons Komar, ob. Mikołaj Popow, ob. Dominik Dowgiało, adw. pr. Michał Włodarczyk, ob. Maria Gancmanowa.
(Hotel Sokolowskiego): ob. Edward Krasicki, ob. Maria Krasicka, ob. Ludwik Cybulski, ob. Ludwik Unichowski.

rej książę ożeniał natychmiast do przekonania zbliżających i gościnie raczył zebrać dla rozjaśnienia ich umysłu. Pojono do skutku; książę odmówił nie znoś, i gdy już znękał oblicze ożywiło się, łzami zasłane oczy oschwały, a oświecała głowa zwiastowała, że to było dla książęta dowodem zgody. Po przemowie o zaciągniętych obowiązkach, wznosił zdrowie za nowoprzyłączonych do prawosławnej Cerkwi. Gdy przyszło do podpisu o dobrowolnym przyłączeniu się, rozległ się płacz; śmieli wystąpili, błagając o zostawienie ich przy starej wierze, której zmieniać nie chcą i nie będą; w odpowiedzi kazął książę kozakom odpowiedzieć buntowniczym „chołodnoju“ i na hajkami poczęstować. Wnet jednych kozacy wlekli na rozprawę, drudzy, krzając się, zmykali; pozostali zaś przestraszeni, kładli krzyżki zamiast podpisów, nie wiedząc treści i tak się dokonywał akt dobrowolnego przyłączenia. Przedstawiony wyższej władzy uzyskał sankcję, poczem nastąpiła kasać parafii i zamienienie kościoła na cerkiew.

Po 43-letnich ciężkich doświadczeniach, byliśmy obecni w tym samym miejscu, przy wielkiej uroczystości, wskrzeszenia parafii ostrowieckiej i założenia kościoła. Lud przemocą przyłączony nie zmienił przekonania i trwał w wierze katolickiej, krzając ją w sercu i zaszczeniając w dzieciach. Po ogłoszeniu Najwyższego ukazu swobody wyznaniowej, b. parafianie ostrowieccy opuścili wyznanie prawosławne i położyli starą się o zwrot kościoła i parafii. Co się tyczy kościoła i gruntów przynależnych katolicyzmu odmówiono, pozwolono na budowę kościoła nowego i wskrzeszenie parafii.

Zasmuceni krzywdą, lecz nie żałując trudności w tak ciężkich czasach, z ufnością w Boga i w pomoc współwyznawców, poczęli się krzątać parafianie koło budowy kościoła. Ciężko dotychczas szła robota, nie mając dostatecznych środków, lecz staranie gorliwego proboszcza worniańskiego, od paru miesięcy załedwie minowanego, ks. Szolkowskiego, o tyle zostały uwiecznione skutkiem, iż gdzie jeszcze przed paru tygodniami zarastał las, dziś już jest zrównane miejsce z rowami wykopanymi pod fundamenta kościoła.

Staraniem tego niezmordowanego pracownika, za zgodą administratora djec. wil. i z pozwolenia władzy cywilnej, dnia 7 (20) października odbyło się założenie kamienia węgielnego pod kościół, na ziemi ofiarowanej przez dziedziców Ostrowca. W dniu tym od wczesnego rana ze wszystkich stron dążyły nieliczne gromady ludu do Ostrowca; nikt ich nie gonił jak przed 43 laty, gdy szli z trwogą i przebiegiem. Dziś spieszyli z promienną twarzą, z dziką radością, z błogosławieństwem w sercu, otaczając miejsce, na którym ma się wzniesić kościół, jakby druga świątynia Jerozolimka, w której Jezus Chrystus wzmacnił wiarę i nawrócił wiele serc zatwardziały.

Miejsce pod kościół znajduje się na początku miasteczka przy głównym trakcie do Wornian, od stacji stacji Gudogaj; z jednej strony przylega do lasu, z drugiej rozciąga się przeszły widok na miasteczko z dawnym kościołem i na rozległy krajobraz. Obecnie gdzie ma stanąć wielki ołtarz, wybudowana jest tymczasowa niewielka szopa, gustownie przybrana na uroczystość, nad którą panuje krzyż; cała przestrzeń otoczona wysokimi masztami, połączonymi girlandami z zieleni, na których powiewały chorągwie o barwach kościelnych. W dzień uroczystości całe miasteczko przybrało się w szaty godowe; na krawcach ulicy, ciągnącej się z wiością, wzniesiono gustomie bramy z zieleni; ulica cała wysadzona była jodełkami, wysypała piaskiem i kwieciami. Wszyscy sklepi, nie wyłączając żydowskich, pozamykali domy przybrano i prawie przy każdym wznosił się ołtarzyk, przystrojony w kwiaty, z zapaloną świecą, a mieszkańcy w świątecznym ubraniu zapiecali ulice, oczekując przybycia procesji.

O g. 10 rano przybyła liczna procesja z sąsiedniej Gudogajskiej parafii. W pół godziny potem z przeciwnej strony rozległ się śpiew przybywających procesji: Worniańskiej, Worniejskiej i Gierwalskiej, które po złączeniu się w drodze, stworzyły imponującą całość i weszły do Ostrowca ze śpiewem, którego echa harmonijnych tonów z tyśiącia piersi rozchodziły się daleko, wznosząc się do niebios z modlitwą do Boga. Żal ścisnąć serce ludu, gdy przechodząc mimo dawnego, a dziś osamotnionego kościoła, dzwony jego, dzielące przez trzy wieki wszystkie uroczystości wspólnie z parafianami, dziś przytękło, milczały.

Po przybyciu procesji na miejsce, rozpoczął ceremonie założenia kamienia, delegowany przez J. E. ks. Administratora djec. wil. ks. kan. Czerniawski, w asystencji ks. dziekana, proboszcza miejscowego i kilku nastu księży. Po odświeżeniu rytualnych modlitw, celebrował z procesją udać się na miejsce przygotowane i tam przy modlitwie zostały złożone szkielety banki hermetycznie zamknięte, z aktem założenia kościoła, spisany na pergaminie, z bieżącą monetą i z wszystkich katolickich gazet, wychodzących obecnie w Wilnie. Po zamówieniu,

celebrował z asystą obszedł w około miejsce zakreślone pod kościół, poświęcając je. Po ukończeniu tej ceremonii rozpoczęła się uroczysta Msza św., podczas której chór amatorski, dobrze zorganizowany, śpiewał. Po Mszy ks. Czerniawski wygłosił wzruszającą mowę okolicznościową, po której odbyła się procesja na nowo założony cmentarz, którego poświęceniem zakończyła się wielka i niezapomniana uroczystość.

Trudno opisać wzruszający widok, jaki przedstawiał ten tłum ludu kilkunastotysięczny, zalegający ogromną przestrzeń, krzyczący się i zaszczeniając dziękczynne modły do Pana Zastępcę, to słoneczne pogodzie, ciepło, oświecające wspaniały ten obraz, rozdziło otuchę w sercu. Po skończeniu nabożeństwa, duchowieństwo i obywatelstwo zaproszone zostało do dworu, gdzie goście nie podejmowani byli przez gospodarzy pp. Sycianków. Iry o biedzie wzniesiono zdrowie naszego Biskupa i inicjatora wskrzeszenia parafii ostrowieckiej, z wysłaniem depeszy podpisanej przez obecnych.

Al. Byszyński.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

D Echa świętokradztwa na Jasnej Górze. Ustalono już, mniej więcej, wysokość strat materialnych poniesionych przez klasztor. Okazuje się, że pod pierwszym wrażeniem olbrzymia wartość skradzionych przedmiotów nie przenosi 300,000 rb.

Po przeprowadzeniu pierwotnego śledztwa — sformułowane trzy przypuszczenia co do sprawców rabunku: I-o że plan ograbienia kaplicy obmyślano był po za granicami kraju i stamtąd kierowano wykonaniem go, II-o że kradzieży dokonali świętokradcy z Królestwa, III-o że świętokradztwa dopuścili się złodzieje miejscowi.

W następstwie prowadzonego śledztwa, wzrasta coraz większe podejrzenie, iż w kradzieży brał udział ktoś ze służby klasztornej. Świerdząco, że przed tygodniem na Jasnej Górze przebywał jakiś tajemniczy mnich, który nagle znikł i obecnie nikt nie jest w stanie udzielić o nim jakiegokolwiek wiadomości.

Fakt kradzieży — zdaniem policji śledczej — był następstwem nie dość bacznego nadzoru na Jasnej Górze.

Jeden z magnatów polskich wezwał z Paryża agentów policyjnych. Przyjeżdżając trzech detektywów policyjnych, wśród nich jedna kobieta. Depesz z zawiadomieniem o kradzieży wysłano na cały świat.

W ostatniej chwili, otrzymaliśmy wiadomość, że władze śledcze są na tropie świętokradców. Ujęcie ich nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. Przypuszczają, że kosztowności są zakopane w pobliżu klasztoru. W celu odnalezienia tychże sprowadzono z zagranicy specjalnie wytresowane psy policyjne, które rozpoczęły już poszukiwania.

D Towarzystwo popierania pracy społecznej komunikuje, że w Biuro Pracy Społecznej odbyło się zebranie, poświęcone samorządowi miejskiemu w Królestwie. W zebraniu wzięli udział wszyscy rzeczoznawcy zawołani przez rząd do udziału w obradach jakie mają odbyć się obecnie w Petersburgu. Zebranie zastanawiało się nad zmianami, jakie wprowadzone zostały w ostatniej chwili do projektu samorządu, ograniczając jego kompetencje w sprawie szkolnej, w sprawie higieny miejskiej i w wielu innych, a szczególnie wprowadzając dotkliwą zmianę w źródłach dochodów miejskich przez utrzymanie wbrew pierwotnym zamiarom podatku rządowego od mieszkani.

W dyskusji poruszono: sprawę knrji narodowościowych, która, jako ściśle polityczna nie wchodzi właściwie w zakres kompetencji rzeczoznawców; następną sprawę szkolną, w której pominięto w projekcie prawo miast do zakładania szkół; sprawę regulamentacji, którą wyjęto z pod kompetencji samorządu i kilka innych.

Kradzieże w kościołach. W tych dniach okradzione kościoły parafialne w Nasielsku. Złodzieje zabrali z wielkiego ołtarza cymboryum, 2 kielichy i wota.

Okradziony kościół w Nasielsku jest jednym z najstarszych na Mazowszu, wystawiony bowiem był w r. 1421.

Okradanie świątyń Pańskich staje się epidemiczne: po Jasnej Górze i Nasielsku, okradzioną została, według grzącej po Warszawie pogłoski, kaplica przy szpitalu Dr. Jezus.

Pogłoska okazała się niestety, prawdziwą. Istotnie onegdaj służba kościelna przyszłszy rano do kaplicy na nabożeństwo, stwierdziła straszny nieład przy wielkim ołtarzu, oraz brak wot na sumę paruset rubli. Między wotami znajdowało się kilka sero, 2 sznurki korali itp.

Żadnych śladów złoczyńców na miejscu nie stwierdzono.

Odszukaniem winnych zajęła się energicznie policja śledcza.

Skarga Niemców warszawskich. Główny przywódca agitacji germanizacyjnej w Warszawie złożył skargę do ambasadora niemieckiego w Petersburgu, dowodząc w niej polonizowania dzieci niemieckich w szkołach ewangelickich, oraz domagając się utworzenia własnych szkół niemieckich na wójt Łodzi. Skarga ta została skomunikowana ministrowi oświaty Schwartzowi, który miał zebrać dane co do tej sprawy jak i do liczby dzieci niemieckich w Warszawie.

Upadek pisma. Pismo tygodniowe „Echa Piotrkowskie“, wydawane przez dwa lata w Piotrkowie pod redakcją p. Nenckiego, przestało wychodzić z powodu braku prenumerat.

Wystawę prób i wzorów w Warszawie. W tych dniach otworzono w gmachu panoramy przy ul. Karowej. Wystawę zaprojektował i uskutecznił „Związek rzemieślników chrześcijańskich“ aby uniemożliwić drobny rzemieślnik, dać mu możność zawierania transakcji wprost z odbiorcami bez kosztownego pośrednictwa.

Wypadek na polowaniu. Dowiadujemy się, że w zeszłym tygodniu, gdy hr. ordynat Maurycy Zamorski z małżonką swą i bratem Tomaszem jechali do lasów Kłomenskich na polowanie, spłoszyły się konie, wynikiem czego było przewrócenie bryczki, z której wypadając, hr. Maurycy wywinął nogę, brat zaś, hr. Tomasz, rękę. Małżonka ordynata zdołała wyskoczyć z bryczki w chwili jej przewrotu i nie poniosła żadnego szwanku.

Wystawa bydła mlecznego. Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie, upoważniło swój wydział hodowlany, do założenia się organizacja działu bydła hodowlanego i wystawy bydła mlecznego w Petersburgu. Wystawa ta ma się odbyć w końcu sierpnia 1910 r. Wydział hodowlany przekazał sprawę tej swojej sekcji chowu bydła.

Legalizacja Taw. Rolniczych w Królestwie. Dowiadujemy się, że kilka powołujących organizację rolniczą, wobec trudności, z jakimi połączona jest dzisiaj legalizacja na zasadzie przepisów marewowych, złożyło do zatwierdzenia głośnie mu zarządowi rolnictwa ustawy, wzorowane na ustawie normalnej z roku 1908, do której wprowadzono jednak pewne zmiany.

ZABÓR PRUSKI.

Odczyt Delbrücka. Prof. Delbrück, znany historyk niemiecki i wydawca czasopisma „Preussische Jahrbücher“, wygłosił w Poznaniu na posiedzeniu niemieckiego „Twa młodych kupców“ ciekawy wykład o sprawie narodowościowej, w której znów wystąpił przeciw polityce germanizacyjnej.

Prof. Delbrück faktami historycznymi udowodnił, że dotychczas polityka antypolska nie ma żadnych widoków powodzenia. Nawet parlamentarnie podtrzymanie tej polityki nie można, bo centrum, wolnomyślni i socjaliści demokraci, a nawet w części konserwatyści, są jej przeciwnikami. Wreszcie uwzględnić należy, że polacy celów politycznych nie mają. Polacy i Niemcy przyjąć powinni do przekonania, że ich wspólne korzyści jest nierozdzielne, a wtedy wytworzy się stosunek zupełnie sympatyczny.

Za granicą.

Przegrana konserwatystów niemieckich.

W królestwie Saksonii i wielkiem księstwie Badenii odbyły się wybory do sejmów.

W Saksonii przyniosły one klęskę konserwatystom. Nie zdarzyło się może jeszcze, żeby partia parlamentarna tak nagle utraciła większość. W 1896 r., gdy istniało trzyklasowe prawo wyborcze, konserwatyści posiadali bezwzględnie większość w Sejmie saskim; do ostatnich prawie czasów stanowili 7/8 wszystkich posłów, tak, że mogli niemal samowładnie dokonywać wszelkich zmian konstytucyjnych. W ostatniej Izbie rozporządzali jeszcze 46 mandatami z ogólnej liczby 82. W ostatnio dokonanych, w czwartek ubiegły, wyborach, pomimo pluralnego prawa wyborczego konserwatyści saski zostali rozbiti.

Dotąd wybrano 34 deputowanych z tych 14 konserwatystów, 4 narodowo-liberalnych, 16 socjalistów; okazywała się potrzeba 57 wyborów uzupełniających.

Wynik wyborów w wielkiem księstwie Badenii w głównych zarysach podobny jest do wyników w Saksonii. I tutaj skrajna lewica odniosła zwycięstwo nad partiami mieszczańskimi, skutkiem ich rozpraszania się. Podobnieświłno wyniku wyborów w obu krajach polega jeszcze i na tem, że zwycięstwo współzawodniczących partii prawicy i lewicy oraz centrum, zdecydowane będzie dopiero w wyborach uzupełniających.

Wynik wyborów do Seimu badenkiego przedstawia się, jak następuje: wybrano jednego demokratę, 4 narodowo-liberalnych, 10 socjalistów, 23 centrowców. Okazała się potrzeba 35 wyborów uzupełniających. Liczba posłów socjalistycznych wzrosła znacznie.

Reforma wyborcza we Francji.

Dawno przygotowywany przez rząd francuski projekt reformy wyborczej znalazł się w piątek na rzędku dziennym Izby deputowanych.

Największy sukces odniosła mowa Pawła Deschanel, b. prezesa Izby. Według niego, zasada reprezentacji proporcjonalnej tkwi w samem pojęciu głosowania powszechnego i od niego rozdzielenia być nie powinna, jeśli chodzi o najwerniejsze wyrażenie powszechnej woli kraju. System, oparty na zasadzie większości głosów, nigdy tak ściśle większości wyborców przedstawić nie jest w stanie. Doprowadza bowiem często do wybrania większości deputowanych przez mniejszość wyborców i to nietyko zapisanych, ale nawet rzeczywiście głosujących. Sprawa reformy wyborczej jest przez wszystkich we Francji uważana za pierwszorzędną, ponieważ od właściwego jej rozwiązania zależy będzie przyszłość demokratycznej republiki.

Za Ferera.

Mściciele straconego w Barcelonie rewolucjonisty działają nie zaprzestają.

W Saragossie wybuchła przed gmachem bankowym bomba, która, na szczęście, nie wyrządziła żadnej szkody, ani też nie raniła nikogo. Z odłamków bomby stwierdzono, że znajdował się na niej napis „Za Ferera“.

Angielskie olbrzymy morskie.

Pisma niemieckie stwierdzają z rezygnacją, że Anglia buduje okręty wojenne, z którymi pod względem siły i szybkości żadne na świecie mierzyć się nie mogą. Gdy największe pancerniki niemieckie rozporządzają 20,000 sił konskich, a krążowniki mogą poruszać się co najwyżej, z szybkością 25 mil morskich na godzinę, Anglia dochodzi do 70 tys. sił konskich i 30 mil na godzinę. Krążowniki angielskie typu „St. Vincent“ wytwarzają 26,000, typu „Invincible“ 47,000 sił konskich, a najnowszy krążownik, którego budowa rozpocznie się w przyszłym miesiącu, otrzyma maszyny, wytwarzające 70 tys. sił konskich i będzie poruszać się z szybkością 30 mil morskich na godzinę, osiągnie więc szybkość, którą dotąd posiadały tylko wyjątkowo najszybsze z małych torpedowców. Także pod względem uzbrojenia artyleryjskiego Anglia jest niedościgniona. Ożtery „Dreadnoughty“ nadprogramowe, które mają być wykończone do d. 31 marca 1912 r., otrzymają działa 13 i pół calowe, które będą wyrzucały pociski, ważące około 160 kilogramów.

Zgon poety tużyckiego.

Zmarł Jakób Bart (pseudonim Ciszynski), największy poeta tużycki, w 53 roku życia.

Urodzony w dniu 20 sierpnia roku 1856 w Kukowie na Górnych Łużycach, uczęszczał do szkół zrazu w Budziszynie, a w roku 1871 wstąpił do starodawnego seminarium tużyckiego w Pradze (na Malej Stronie). W stolicy czech dokończył gimnazjum i odbył studia teologiczne. Język czeski posiadał tak gruntownie, że pisywał do pism czeskich. Jako kapłan, zasłynął z wymowy kaznodziejskiej i był powołany na kaznodzieję królewskiego kościoła w Dreźnie. Po kilku latach powrócił między swoich, osiadł w Panszwicach i objął redakcję miesięcznika „Łużica“, gdzie też ogłaszał stałe swe utwory.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 13 i 14 (26 i 27) października. (Telegramy własne).

WYPADEK KS. AOSTY.

Rzym. Z Neapolu zawiadamiają, że ks. Aosty spadł z konia i wywinął prawą nogę. Kuracja potrwa przypuszczalnie około miesiąca.

STARCIE POGRANICZNE.

Kostantynopol. W piątek nibyły miało miejsce starcie na granicy turecko-czarnogórskiej. Po stronie tureckiej jest 1 zabity i 2 rannych żołnierzy.

REWOLUCJA W NICARAGUI.

New York. Zawiadamiają, że w piątek w pobliżu Roca San Carto w Nicaragua wybuchła bitwa; gen. Champan poblił wojska rządowe, które straciły 100 zabitych i 300 rannych. Powstańcy doznali nieznacznych tylko strat i zawładnęli miejscowością Cap Gracias, co zapewnia im panowanie nad całem wybrzeżem Atlantykiem.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

NARADA W SPRAWIE ZIEMSTW.

Petersburg. Rada do spraw gospodarki miejscowej rozpatrzyła konkluzję komisji wspólnych, w kwestji zasadniczych podstaw projektu prawa rozszerzenia na 9 gubernji zachodnich, ustawy o instytucjach ziemskich z r. 1890 i powzięła następujące decyzje:

Przy stosowaniu ustawy należy koniecznie wnieść odpowiednie zmiany i uzupełnienia, w celu zapewnienia interesów państwowości rosyjskiej.

Wybory ziemskie ustanowione być winny na zasadach bezstanowości i oddzielenia wyborów rosyjan od wyborów pochodzenia polskiego i podzielenia między nimi ogólnej liczby, podlegających obiorowi, radnych ziemskich. Pewna część urzędów, zarówno z wyboru, jak z wolnego najmu, w instytucjach ziemskich, powinna być bezwarunkowo obsadzona przez osoby pochodzenia rosyjskiego i wreszcie przy dzieleniu radnych gubernjalnych i powiatowych, między narodowymi grupami wyborczymi, uwzględniane być powinny dwie kombinacje, ogólna liczba ludności i wartość należących do niej nieruchomości.

Poprawkę komisji, dotyczącą obśadzenia połowy składu zebrań ziemskich przez osoby pochodzenia rosyjskiego, rada przyjęła także, na równi z dodatkowym wnioskiem o jednoczesnych rewizjach rozpisania radnych ziemskich, w porządku administracyjnym.

Na ogólnem posiedzeniu rady do spraw gospodarki miejscowej, omawiano projekt rozszerzenia ustawy

o instytucjach ziemskich, na gubernje zachodnie i większość 29 głosów przeciw 12, przy 7 niegłosujących uchwalono, że określenie w sprawie oznak, na mocy których dana osoba ma być zaliczona do kuryjskiej, czy polskiej — jest zbyt czułe. Oznaki te wskazane być winny w porządku instrukcyjnym.

Następnie uznano za pożądane określenie wielkości cenzusów rolnych, wskazanych w projekcie w stosunku do mienia nie ziemskiego, oznaczonego w sumie 15,000 rb. z udzieleniem ministrowi spraw wewnętrznych prawa zmniejszania ustanowionych cenzusów na prośbę gubernialnego zebraństwa ziemskiego, po uprzednim rozpatrzeniu kwestji tej, w radzie do spraw gospodarki miejscowej.

Na ogólnem posiedzeniu uznano też za celowe zmniejszenie ogólnej liczby radnych do normy ustawy z r. 1890.

KARY PRASOWE.

Petersburg. Redaktor pisma „Finlandia“, Igelstrom, skazany został na grzywny w sumie tysiąca rubli, za umieszczenie artykułów, pod tytułem: „Na czelem polega godność Rosji“ i „Przebieg prasy“.

POWROTNA PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Bardonechia. Po przybyciu pociągu cesarskiego warta honorowa prezentowała broń, a orkiestra wykonała hymn rosyjski. Wskoka deputacja wojskowa pożegnała się z Najjaśniejszym Panem.

Mendana. Najjaśniejszy Pan przybył tu o godz. 7 wieczorem dn. 12 października i przyjmował w wagonie Pichona; o godz. 7 m. 25 pociąg Cesarski wyruszył do Chambéry.

Chambéry. W pociągu Cesarskim odbył się obiad na cześć Pichona. Przed obiadem Najjaśniejszy Pan rozmawiał z nim długo. Na obiedzie było 10 zaproszonych i w ich liczbie ministrowie Izwolski i bar. Frederiks.

Po obiedzie Pichon i Izwolski rozmawiali w ciągu 35 minut.

Paryż. Pociąg Cesarski przejechał przez Besancon i Montbellard i przybył do Belfort o godz. 5 m. 56. O godz. 6 m. 10 pociąg wyruszył w dalszą drogę.

Frankfurt (Bekkenheim). Telegram ministra Dworu:

„Przed przyjeściem pociągu Cesarskiego do Worms przyjechali w ks. i w. księżna hescy, ks. Henryk pruski z żoną i ks. Wiktorja Battenberg.“

Ich ks. Moście towarzyszyli Najjaśniejszemu Panu do Frankfurtu n. M.“

ECHA TOASTÓW.

Berlin. Omawiając toasty w Raczoniz, „Berl. Tag.“ pisze:

„Porozumienie rosyjsko-włoskie, w sprawach bałkańskich, jest faktem dokonany.“

Pismo utrzymuje, że osiągnięte porozumienie odpowiada istotnym potrzebom obu krajów.

„Kreutz-Ztg.“ sądzi, że spotkanie stwierdza w oczach naszych istnienie porozumienia między Rosją a Włochami, w sprawie omawiania w przyszłości spraw Blizkiego Wschodu. „National Ztg.“ zaznacza, że wizyta Najjaśniejszego Pana jest czemś więcej, niż aktem zwykłej grzeczności.

ZAMORDOWANIE KSIĘCIA ITO.

Charbin. Dnia 13 października, o godz. 9 rano, zaraz po przybyciu księcia Ito, gdy tenże wyszedł z wagonu i razem z ministrem finansów, Kokowcem i władzami rosyjskimi, przeszedł przed frontem warty honorowej i zbliżył się do grupy osób cywilnych i konsułów zagranicznych, z poza grupy tej rozległo się kilka strzałów rewolwerowych, którymi ks. Ito raniony został śmiertelnie. Lżej raniony został w nogę naczelnik eksploatacji kolei Połud. Mandzurskiej Tanaki oraz czekali niebezpiecznie — generalny konsul japoński w Charbinie, Kawakami zas. lżej Mori, sekretarz osobisty ministra dworu cesarskiego.

Zabójca oświadczył, że jest koreańczykiem, został aresztowany i zeznał przy badaniu, iż przyjechał specjalnie w celu zamordowania księcia a zrobił to z powodu, że podczas pobytu w Korei, książę nakazywał straconie kilku bliskich mu osób.

Zamach był oczywiście organizowany zawczasu. Wczoraj na stacji Cajiogai policja rosyjska aresztowała trzech podejrzanych koreańczyków z rewolwerami. Uprowadzić zamach było trudno, ponieważ konsul generalny, Kawakami, prosił administrację kolejową o wolny dostęp na dworzec dla wszystkich japończyków. Zabójca niczem na ogół się nie różni zewnętrznym od innych japończyków.

Minister finansów szwanku nie doznał.

Zwłoki księcia mają być wysłane niezwłocznie na południe; na całej drodze oddawane będą honory. Posel rosyjski w Pekinie, Korostawcew odprowadza osobiście zwłoki księcia do Knuazendzy. Minister finansów wyraził kondolencje rządowi japońskiemu, za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego w Tokio.

Ks. Ito otrzymał trzy rany i zmarł, po upływie 20 minut.

Aresztowani wczoraj trzej koreańscy przyznali się, że przyjechali na stację w celu organizowania zabójstwa księcia Ito.

Tokio. Wiadomość o zamordowa-

